

# Dekadencka

N r 0 0 5 / 0 0 6

Marzec/kwiecień 2016, Kraków



Szanowny Czytelniku,

Nikt nie jest doskonały, a z ambicjami zasadniczo przesadzać nie wypada – te dwie *mądrości* włączane są nam do głów bez przerwy.

Słyszemy, że przecież zawsze znajdzie się ktoś od nas mądrzejszy, lepiej piszący, bardziej utalentowany, po prostu lepsi... i, trudno, trzeba się z tym pogodzić. Koniec.

W efekcie, tak bardzo nie chcemy wpaść w pułapkę perfekcjonizmu, że nawet nie zauważamy, kiedy naszym mottem życiowym staje się bylejakość. Później narzekamy na słabej jakości książki, mało ambitne filmy, marne relacje, niski poziom edukacji, fatalną politykę, etc.

To pierwszy problem.

Wynika z niego kolejny – fałszywa skromność.

Udajemy, że ukrywamy przed całym światem nasze talenty, jednocześnie rozpaczliwie pragnąc by ktoś je dostrzegł. Więcej: z zażenowaniem przyjmujemy wszystkie komplementy, chociaż gdybyśmy ich nie otrzymywali czulibyśmy się, powiedzmy sobie szczerze, źle.

Czy ma to jakikolwiek sens?

Właśnie.

Niniejszy numer „Dekadenckiej” poświęciliśmy AMBICJI oraz DOSKONAŁOŚCI.

W tym numerze:

*Ambitne podejścia  
psychologiczne*

*Ambicja czy  
doskonałość?*

*Ambitne manipulacje*

*Przekraczanie  
własnych granic*

*Gdy ambicja zamiast  
budować, rujnuje*

*Polityk pod lupą*

*Telegraf*

*Armia Intelaktu*

*Lekcje dialogu  
profesora*

*Bronisława Geremka*

*Na Moje Oko:*

*Najwyższy czas  
otworzyć PlusLigę!*

Zapraszam do lektury!  
REDAKTOR NACZELNY  
DAGMARA ŚNIEWSKA

# Ambitne podejścia psychologiczne

Już przeszło siedemdziesiąt lat temu (dokładnie w 1943 r., w artykule "Teoria motywacji człowieka") szanowany psycholog humanistyczny, Abraham Maslow, przedstawił teorię psychologiczną pod nazwą *hierarchia potrzeb*. Obecnie jest już powszechnie znana i rozpoznawalna dzięki ilustracji przedstawiającej tzw. piramidę potrzeb, gdzie potrzeby najbardziej podstawowe (jak sen, czy głód) ułożone są u dołu, a samorealizacja stanowi wierzchołek. I tak: zaspokajając potrzeby najniższego rzędu, człowiek wyspany i syty może zająć się kolejno potrzebami bezpieczeństwa i afiliacji (czyli utrzymywania satysfakcjonujących więzi międzyludzkich i przynależenia), następnie szacunku i uznania, wreszcie samorealizacji.

Trzy ostatnie to zasługa istnienia fenomenu, jakim jest ambicja. Potrzeba samorealizacji wyraża się w dążeniu człowieka do rozwoju swoich możliwości: estetycznych (potrzeba harmonii i piękna) oraz poznawczych (potrzeby wiedzy, rozumienia, nowości).

Z kolei potrzeba szacunku i uznania to dążenie do osiągnięcia prestiżu. Pragnienie wyczynu, zadowolenia z samego siebie. Dążenie do zaspokojenia tejsze potrzeby stanowi naturalnie ludzką predyspozycję, a jej zaspokajanie ustrzeżę przed sytuacją, w której człowiek nie chciałby spojrzeć na swe odbicie w lustrze.

**Ambicja. Dziwna rzecz. Niby niejawny, dający o sobie znać burczeniem żołądka głód. Ani też inna świadomie przeżywana potrzeba fizjologiczna, której bieżące zaspokajanie jest nieodłączną częścią ludzkiej egzystencji. Jednakże, jest to coś, co również nie daje właścicielowi spokoju. W magiczny sposób motywuje człowieka do podjęcia działania. I to nie byle jakiego: nie tylko do podjęcia czynności podniesienia się z kanapy i zajrzenia do lodówki. Ten fenomen sięga o wiele dalej. Dalej, wyżej, więcej i szybciej...**

Ambicja jest zatem komponentą szeroko pojętego zdrowia człowieka w ujęciu holistycznym (całościowym). Dzięki niej możliwy jest rozwój. Chcemy wiedzieć więcej (studiując chociażby politologię), nauczyć się czegoś, rozwijać, coś w życiu osiągnąć. Przyjęta zaś już w 1948 roku konstytucja Światowej Organizacji Zdrowia określa zdrowie psychiczne jako dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny człowieka, związany ze zdolnością do twórczego rozwoju, osiągania satysfakcji z życia oraz realistycznej percepcji rzeczywistości.

Wybiegając nieco w nierealny świat (ale czy na pewno?), kilka miesięcy temu mieliśmy premierę ostatniej części *Gwiezdných wojen – Przebudzenie mocy*. Moc jest tutaj fantastyczną, mityczną więzią, która łączy wszystkie żywe istoty przedstawianego świata. W prawdziwym świecie, gdzie nie dysponujemy midichlorianami, jak się okazuje, również możemy mówić o mocy, jednakże w nieco innym kontekście. Jest to tak zwana *moc osobista*. Fryderyk Nietzsche podkreślał, że moc osobista to przede wszystkim zdolność człowieka do określania i widzenia siebie oraz do wykraczania poza siebie. Zdolność ta stanowi jeden z podstawowych aspektów człowieczeństwa; jest wspólna dla wszystkich ludzi i ma charakter społeczny. Zdaniem Nietzschego istotą mocy nie jest dominacja nad innymi ludźmi, lecz osiągnięcie pełni istnienia.

Alfred Adler, austriacki psychiatra, psycholog i twórca kierunku zwanego psychologią indywidualną, podkreślał rolę dążenia *do mocy* jako formy kompensacji kompleksu niższości, który powstaje we wczesnym dzieciństwie. Znaczy to tyle, że uważał on dążenie do mocy za jedno z podstawowych dążeń człowieka, stanowiące następstwo poczucia niższości, które jest wspólnym doświadczeniem ludzi w dzieciństwie.

Każdy był kiedyś dzieckiem, a dzieci jego zdaniem zawsze przeżywają poczucie słabości, ponieważ niejednokrotnie doświadczają swojej fizycznej słabości i bezbronności wobec dorosłych. Zdaniem Adlera, to właśnie dążenie do mocy jest podstawową zasadą organizującą życie i to właśnie ono tworzy podstawę poczucia wartości osobistej, poczucia sensu życia i poczucia wartości. Człowiek może dysponować mocą, którą sam generuje oraz może korzystać z mocy, której źródło jest poza nim. Rozróżnienie tego jest często trudne, ponieważ ludzie potrafią, sięgając do zewnętrznych zasobów mocy, pomnażać lub potęgować własne i używać tejże mocy w taki sposób, jakby pochodziła z ich wnętrza. W świetle jego koncepcji, większość zaburzeń emocjonalnych, to takie formy wyrażania dążenia do mocy, które zostały skierowane albo przeciwko innym ludziom, albo przeciwko sobie. Zaburzenia nerwicowe to pułapki, w które wpadają ludzie, chcąc zaspokoić swoją potrzebę mocy.

I w tym momencie trafiamy w sedno sprawy. Kiedy ambicja jest salutogenetycznym (geneza zdrowia) motorem napędowym rozwoju, możemy traktować ją jako coś dobrego. Zbyt strome schody w owym pięciu się wznwyż pojawiają się w momencie, gdy własne oczekiwania przerastają realne możliwości człowieka i bliżej im choćby do fabuły z podgatunku *space opera*. Wtedy mamy do czynienia z potocznie zwaną *chorą* ambicją. Jest to pragnienie czynów ponad siły. Porażka jest wówczas nieuchronna.

Wygórowane oczekiwania względem siebie odbijające się ustawicznie o granice sprawstwa zamykają się w niebezpiecznym kręgu, w którym rodzi się frustracja. Frustracja potęguje skrywane kompleksy oraz agresję wobec siebie lub skierowaną na otoczenie. W tym kontekście, niebezpieczną cechą jest nadmierny perfekcjonizm.

Perfekcjonizm jest, według niemieckiej psychoanalitik i psychiatry Karen Horney, kształtowaniem całej osobowości według idealnego modelu.

Na pozór pozytywna i budująca tendencja, może okazać się w rzeczywistości pułapką zgotowaną samemu sobie. O ile dążenie do doskonałości jest zaletą, o tyle sposób jego realizacji bywa już błędem. Jak twierdzi o. Józef Augustyn, jezuita i psycholog, perfekcjonista upatruje swojej wielkości we własnej nienaganności, poprawności: jestem wielki, ponieważ wszystko robię doskonale.

Na pozór pozytywna i budująca tendencja, może okazać się w rzeczywistości pułapką zgotowaną samemu sobie. O ile dążenie do doskonałości jest zaletą, o tyle sposób jego realizacji bywa już błędem.

Jak twierdzi o. Józef Augustyn, jezuita i psycholog, perfekcjonista upatruje swojej wielkości we własnej nienaganności, poprawności: jestem wielki, ponieważ wszystko robię doskonale. Działa według swoistej recepty swego wyidealizowanego obrazu. Wyidealizowane "ja", jak ujęła to Horney, zajmuje całą przestrzeń myślenia i życia: zasoby energii skierowane na realizację własnego "ja" zostają wykorzystane do urzeczywistnienia "ja" idealnego. Własne "ja" staje się bożkiem, który stopniowo usidla. W codziennym życiu postawa ta wyraża się w kurczowym trzymaniu się własnych planów, aspiracji i ambicji.

To prawda, że porażka ma gorzki smak. Ale jej wartość jest bezwzględna – pokazuje człowiekowi granicę, którą będzie mógł przesunąć za jakiś czas, metodą mniejszych kroków. Wszelkie programy samodoskonalenia, tj. KAIZEN (filozofia *kazein* zakłada ulepszenie i zmiany na lepsze oraz toczący się stale proces) opierają się głównie na sukcesywnym wdrażaniu w życie najmniejszych zmian, bez rewolucji. Jak w piramidzie Masłowa, koniecznym jest zaspokajanie i osiągnięcie małych celów, by te większe stawały się realne, a przede wszystkim osiągalne. Człowiek, dumna istota – i słusznie – może bowiem rad przeczytać o sobie, że jest naturalnie wyposażony w potencjał, który pozwala mu stawać się lepszym, bardziej rozwiniętym i nie tkwić w miejscu. Powinien jednak jednocześnie pamiętać o tym, że wiele pokoleń ambitnych żyło przed nim.

Jak napisał Adam Asnyk: „Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy, choć macie nowe, doskonalsze wzniesć”. Arystoteles mawiał: „Człowiekowi godzi się starać tylko o taką wiedzę, która jest na miarę jego zdolności”. Zaś Salomon, że „gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba, a gdzie pokora, tam mądrość”. Mądrością narodów są i przysłowia. Takie, jak choćby „nie od razu Rzym zbudowano”...

ALEKSANDRA ZIEMIAŃSKA

# Ambicja czy doskonałość?

Słynne są słowa, że z wiekiem tracimy młodzieńczy zapał. Nakładają się na to: praca, monotonność, nadmiar obowiązków, stres, czy zrezygnowanie połączone z przekonaniem o niemożliwości dokonania większych zmian. Często nawet tych małych. Jednak, czy ten brak determinacji nie wychodzi być może z nas samych? Z całą pewnością pierwszą rzeczą, która nas blokuje to strach. Kiedyś równie popularne było powiedzenie: "strach ma wielkie oczy". I coś w tym jest. W momencie, w którym się zważamy, strach zaczyna rosnać, rosnać i rosnać, a my sami "widzimy" coraz więcej przesłanek, aby danej rzeczy nie zrobić. A gdyby tak zamknąć oczy i wsłuchać się przez chwilę w ciszę? Zapytać siebie, czemu dajemy się wciągnąć w coś, co nie jest naszą naturą. Ale zanim się nad tym zastanowimy, warto powiedzieć, co jeszcze nas powstrzymuje.

I tu lawina podpowiedzi spływa z otchłani naszego umysłu: co inni pomyślą - jak na mnie potem popatrzą - jak zareagują - a jeśli się to nie sprawdzi - a jeśli nie potrafię - (i ulubione dla niektórych) co z tego będę miał – itd... Tak, te małe/duże wątpliwości sprawiają, że nasz młodzieńczy zapał powoli umiera. A przecież był w nim tak duży potencjał: chęć zmiany, silna wola, alternatywna wizja i *wiara* w to, że można coś zmienić. Jednak, brutalnie mówiąc, czy to wszystko nie jest pewnego rodzaju usprawiedliwieniem, którym się posługujemy - usprawiedliwieniem przed samym sobą? Strach przed przyznaniem się do tego, że się boimy. Strach rodzi strach. Dostrzeżenie go może być pierwszym krokiem, który wyzwoli nas z tego impasu. Co i kto nas powstrzymuje? Potok emocji i my sami. Stwierdzenie bezduszne? Być może, ale każdy powinien spróbować się do niego przyznać i wtedy dostrzeże ile w nim duszy.

Podstawową różnicą pomiędzy tym co ambitne, a tym co doskonałe, jest swego rodzaju stan skupienia. Ambicja płynie przez nasze życie nieprzerwanie niczym strumień wiatru, czasem silniej, czasem słabiej - ale jest. Doskonałość natomiast ma stan stały-chwilowy. Antoine de Saint-Exupéry powiedział, że „doskonałość to nie stan, kiedy nie można już nic ująć, ale stan kiedy nie można już nic dodać”.

To, co doskonałe, jest chwilowe, ulotne, dlatego, że natura człowieka jest zmienna i aktywna. Ciągłe dążymy do czegoś nowego, lepszego, innego, rozwojowego, a nagrodą, która pozwala nam się na chwile zatrzymać, żeby iść dalej jest właśnie doskonałość. Zatem, jeśli możemy coś poradzić, to aby ambicją każdego było zdobywanie tych doskonałości w każdej dziedzinie życia. Doświadczać doskonałych spacerów, przyjaźni, miłości, książek, ludzi, dni i nocy, momentów i żyć.

Doświadczać tych zmian i nie bać się ich, bo życie bez nich staje się rzemiosłem a nie przygodą. Paradoksem jest to, że nawet doskonałość sama w sobie jest zmienna, więc jak my możemy być stali dążąc do zmiennej wartości?

Nikt z osób mających coś do przekazania, nie posiada bezwzględnego autorytetu. Jednak po coś to robimy. Na pewno dla siebie, na pewno dla innych. I nie chodzi tu o to, żeby z tym co piszemy lub mówimy ktoś się bezgranicznie zgadzał. Cały klucz jest w tym, że czasem jedno zdanie bądź myśl może być dla kogoś impulsem do zmian lub do dostrzeżenia tego, co jeszcze przed chwilą było nieosiągalne, niewyobrażalne lub, co najśmieszniejsze, po prostu niewypowiedziane. Mało w tym ambicji? Czy ambicja ma za sobą nieść korzyści, być zyskiem? Czy może być po prostu, no właśnie czym? Nie będziemy się tu powoływać na wielkie definicje ani popularne autorytety. Może ambicja to dążenie do zmiany aktualnego położenia? Może. Ale...

Ale nie da się dziś nie zauważyć kryzysu ambicji, który nie narodził się ani dziś, ani wczoraj. Ten kryzys trwa już bardzo długo. Czym się objawia? Najlepiej pokazać to na przykładzie: piszemy esej, artykuł, doktorat, publikację -> mamy temat składających się z kilku słów -> nasza praca rozpoczyna się od pewnego słowa -> od niego wychodzić powinny nasze przemyślenia, obserwacje, a co robimy? -> otwieramy słownik, encyklopedię, czy podręcznik, w końcu tak zostaliśmy nauczeni i nie byłoby w tym nic złego, gdyby na tym etapie nie kończył się nasz wywód. A czy nie chodzi o to, żeby dojść do czegoś samemu, opierając się na opiniach innych, ale też nie traktując ich jako czegoś niepodważalnego. Dziś z lenistwa, z wygody, z łatwości, dostępności i szybkości technologii wszystko mamy podane na tacy. Sprawia to, że zamykamy się w pewnego rodzaju zaprogramowanym świecie. Dążymy do doskonałości, chcemy być mądrzejsi (żeby inni nas podziwiali), chcemy mieć tytuł przed nazwiskiem (żeby inni zobaczyli), chcemy być piękniejsi (żeby innym się podobać), chcemy więcej zarabiać (żeby mieć wszystko w lepszym standardzie, żeby inni to dostrzegli), itd. Zapędzamy się w zamknięte koło, bo tracimy siebie żeby zaspokoić czyjeś wyobrażenia o nas. Po co?

Więc jeśli ktokolwiek to czyta i chce być mądrzejszym, żeby więcej zrozumieć, chce więcej zarabiać, żeby móc robić z pieniędzmi coś wartościowego, chce schudnąć lub przytyć, żeby się lepiej czuć, to z całego serca życzymy żeby nie zgubić tego "czegoś", co nas instynktownie pcha ku wewnętrznemu rozwojowi. Ponieważ wcale nie jest powiedziane, że musimy coś robić "żeby inni...". Tak więc, czy robimy coś, ponieważ to wynika z naszej ambicji, czy dlatego że chcemy być coraz lepsi, doskonalsi - róbmy to tak, żeby nie zgubić przy tym siebie i swojego "młodzieńczego zapału", pamiętając przy tym, że otoczenie często reaguje z niezadowoleniem [razem!] na nasze poczynania, a wynika to z faktu, iż ich po prostu nie rozumie, a dotychczasowy określony świat nie dopuszcza swobody myślenia, które wymyka się poza utarte standardy.

Niech ambicja zaprowadzi nas do doskonałości. Małych czy dużych, chwilowych czy życiowych. Nie pozwólmy tylko aby przejęła kontrolę nad naszym życiem i abyśmy się w niej zatracili. Naszą największą mocą jest wykorzystanie każdej naszej cechy charakteru do polepszenia życia swojego i swoich bliskich. Wykorzystanie ich do tworzenia rzeczy dla człowieka naturalnej - DOBRA. Wbrew pozorom, to żaden wysiłek, dużo więcej wymaga od nas czynienie ZŁA. Pytanie, które z tych dwóch jest naszą doskonałością.

ANDREA BNIN-BNIŃSKA  
EDYTA ZBYROWSKA

# Ambitne *manipulacje*

---

Tysiące godzin pracy najlepszych grafików komputerowych, armia kostiumografów, tłumy statystów i kaskaderów, najnowsze technologie i zachwycające efekty specjalne, a na plakatach twarze znanych i lubianych aktorów... Do tego dodajmy dziesiątki wywiadów z twórcami filmu oraz profesjonalną promocję. Zapowiada się film doskonały! Tylko jakim cudem tak często wychodzimy z sal kinowych zupełnie zawiedzeni?

Bywa też tak: słyszymy zapowiedź filmu AMBITNEGO, pełnego metafor, symboli i nietuzinkowych odniesień. Pełni nadziei idziemy do kina i... przez sto dwadzieścia minut z niedowierzaniem patrzymy na pseudofilozoficzny, chaotyczny twór, który wzbudzić może jedynie naszą frustrację. Odkrywamy, że jedynymi dobrymi fragmentami filmu były te zamieszczone w trailerze. Brawo, kolejny raz wyrzuciliśmy pieniądze w błoto. Co gorsza, kiedy takie dzieło ośmielimy się skrytykować, często spotykamy się z tłumaczeniem, że – no cóż... - najwidoczniej wielkiego kina nie rozumiemy. I powinniśmy się tego bardzo wstydzić!

Przerost formy nad treścią/dostrzeżenie treści tam gdzie faktycznie w ogóle jej nie ma...

A to wszystko za fasadą ambicji.

Rzecz jasna, nie tylko w filmie. Spójrzmy na literaturę, czy publicystykę: jeżeli styl pisania jest zawily, z *pewnością* mamy do czynienia z *bardzo mądrym* tekstem *bardzo ambitnego* autora. To całkiem sprytna sztuczka, bo mało kto po słownik wyrazów obcych sięgnie i mało kto zada sobie trud przebicia się przez stylistyczną barierę wybudowaną przez piszącego...

W oto ten sposób bezkrytycznie (lub nawet z podziwem!) zaczytujemy się w kolejnych absurdalnych treściach. Gdy jednak - mimo wszystko - zaczniemy doszukiwać się w nich jakichkolwiek minusów, zaraz ktoś mądrzejszy nam wytłumaczy, że nie znamy wszystkich kontekstów, że nie snujemy refleksji na wystarczająco wysokim poziomie.

Oczywiście, nie neguję tego, że trudnym językiem można pisać bardzo wartościowe, wspaniałe teksty. Problem polega na tym, że wielu oszustów ze słownikiem synonimów w rękę podszywa się pod intelektualistów.

DAGMARA ŚNIEWSKA

# Przekraczanie WŁASNYCH granic

*„Ten punkt na ziemi wyznaczyli razem  
Było ich tylu, że nie zliczył chyba nikt  
Niech stanie wieża - piramida marzeń  
Pomyślał ktoś, a potem ciszę przeciął krzyk:  
Wybudujemy wieżę!”*

*Wieża Babel, musical „Metro” muz. Janusz Stokłosa, reż. Janusz Józefowicz*

Lata temu, kończąc liceum, na akademii żegnającej absolwentów miałam okazję razem ze swoimi przyjaciółmi zaśpiewać wciąż brzmiącą mi w uszach piosenkę z musicalu „Metro”. Wersy i muzyka tego utworu wciąż towarzyszą mi w życiu - rozbrzmiewając i nadając mi kierunek...

Celem, jaki pragnę osiągnąć, jest zachęcenie Was do przekraczania własnych granic, poznawania siebie i własnych pragnień, a także świata.

Swoją przygodę z życiem uczelnianym rozpoczęłam na Akademii Ignatianum, decydując się na studiowanie kulturoznawstwa, drogą konsensusu pomiędzy marzeniami (studia na ASP), pragnieniami rodziny (tu nastąpi lista sugestii, jakie zakorzeniano mi w głowie: „studuj cokolwiek, ale studuj”, „studuj na uczelni katolickiej”, „wybierz poważny kierunek, nie wariactwa”).

Wpadłam w wir zajęć, po których słyszałam, że studiuje kierunek, który może być w najlepszym razie przepustką do znalezienia sobie męża, tudzież przygotowaniem do przyszłej emigracji w celach zarobkowych. Ewentualnie gwarancją posiadania ambitnych tematów do rozmów z dziedziny antropologii, literatury, kultury i sztuki na emigracji w Anglii.



Czy byłam naiwna? Trochę tak. Z natury mam w sobie bardzo duże pokłady idealizmu, koloruję świat swoimi marzeniami, nie bacząc na to, że czasem te barwne kredki wypełnione są właśnie naiwnością, a rzeczywistość, no cóż... nie chce za żadną cenę współpracować.

Po roku spędzonym na kulturoznawstwie nie posiadałam ani męża, ani ochoty na przebywanie na emigracji, choć dwa lata później znalazłam się w kraju tysiąca deszczowych dni... ale o tym nieco później. Tak oto, w wyniku braku porozumienia pomiędzy oczekiwaniami i rzeczywistością, zrezygnowałam z kulturoznawstwa na rzecz - jak wtedy mi się wydawało - bardziej pragmatycznego kierunku.

Kolejne lata spędziłam na studiowaniu języków i poszerzaniu swojej wyrozumiałości względem małych uczelni, godzeniu się z szarością życia. Pracowałam fizycznie jako kelnerka, hostessa, sprzedawczyni, niania. Studiowałam weekendami, uczyłam się wieczorami. Zapominałam o barwach jakimi nastoletnia artystka malowała swoje życie. Moja egzystencja powoli zaczynała przypominać obrazy Tycjana - poza barwami pojawiała się struktura, grube warstwy doświadczenia tworzące szorstką powierzchnię na barwnym tle oczekiwań i marzeń.

Impasto w moim własnym świecie.

Nieco później, jak już pisałam, zdecydowałam się na wyjazd za granicę. Przez niespełna rok mieszkałam w Londynie, będąc Au Pair. Wtedy, po raz kolejny uniosłam się nieco ponad rzeczywistość i zrozumiałam, że poza moim małym miastem, niezbyt skomplikowanym życiem - istnieje świat. Wielki świat. Tak ogromny jak moje marzenia, o których zapomniałam. Jak moje ambicje i cele.

Zwiedzanie miast, kosztowanie innych smaków, a przede wszystkim: poznawanie ludzi i tego jak patrzą na realia życia. Korelowanie własnych aspiracji z czyimiś otwiera w nas pokłady zaciekawienia.

Kiedy poznajesz jedno, chcesz obcować z resztą. W moim wypadku to reguła „im więcej, tym bardziej”. Im więcej widzę, tym bardziej chcę jeszcze.

W wyniku tego gap year - jak niektórzy by moją przerwę od studiów nazwali - trzy lata temu po powrocie, postawiłam wszystko na jedną kartę, wybierając kierunek studiów, który w mojej głowie wzbudzał tyle samo kontrowersji, co kulturoznawstwo.

Naturalnym dla mnie był wybór uczelni na której rozpoczęłam swoją przygodę ze studiami - uczelni ceniącej wartości chrześcijańskie i indywidualizm. Zaczęłam studiowanie politologii.

Na samym początku z pewnym dystansem, lecz w miarę upływu czasu - z coraz większą pasją.

Jednocześnie nigdy nie będę żałować inspirujących początków moich studiów - kulturoznawstwa. Dały mi one tło do mojego spojrzenia na politykę.

AGNIESZKA GUT

**Kim jest człowiek ambitny?**

**Ambicję uznajemy**

**dziś za cnotę,**

**podczas gdy**

**jej brak to**

**oznaka**

**lenistwa**

**i bylejakości.**

***Gdy ambicja  
zamiast  
budować,  
rujnuje.***

Utożsamiamy ją z rodzajem wewnętrznej motywacji, zmuszającej nas do podejmowania różnorodnych działań. To właśnie dzięki ambicji wybieramy trudny kierunek studiów, podejmujemy dodatkową pracę czy uczęszczamy na wieczorowe lekcje hiszpańskiego.

Ambicja stanowi zapalnik rozwoju. Bez niej szli byśmy przez życie jak w amoku, nie wychodząc przed szereg, nie podejmując ryzyka, nie stawiając sobie wyzwań.

Mielibyśmy *byle jaką* pracę, *byle jakie* wykształcenie i pewnie też *byle jakie* relacje.

Ambicja bowiem nie dotyczy tylko sfery zawodowej - osoba ambitna może dążyć do doskonałości we wszystkich aspektach życia. Bycie ambitnym jest jedną z największych cnót współczesnego świata. Czy trzeba jednak dążyć do osiągnięcia sukcesu za wszelką cenę?

*Doskonałość* – to tak pięknie brzmi. Doskonałe studia, doskonała praca, doskonały związek, doskonałe dzieci, doskonały dom. Możemy, a w pewnym stopniu nawet powinniśmy, starać się o to wszystko. Nie zapominajmy jednak, że perfekcjonizm może zaszkodzić – przede wszystkim nam i naszym bliskim. Nadmierna ambicja brzmi bowiem dobrze tylko w teorii.

Czy da się jednak jednocześnie być najlepszym pracownikiem, małżonkiem podtrzymującym płomień namiętności, troskliwym rodzicem i specjalistą ds. utrzymywania domu w nieskazitelnej czystości? Osobiście wątpię, choć wiem, że są osoby usiłujące sprostać wszystkim tym zadaniom.

Ich ambicja, zamiast motywować, w pewnym momencie staje się destrukcyjna.

Potrzeba bycia perfekcyjnym może prowadzić do wielu negatywnych konsekwencji, w pierwszej kolejności psując zdrowie, a później relacje z innymi. Jeśli uporczywie zabiegamy o awans, nie spędzamy czasu z rodziną, a przepracowanie odbija się na naszym samopoczuciu. Jeśli postanawiamy zaś spędzić życie na utrzymywaniu domu, odbieramy sobie szansę na rozwój zawodowy. Niestety rzadko możemy mieć wszystko naraz.

Czy powinniśmy więc zrezygnować z naszych planów na przyszłość? Absolutnie nie! Pozwalajmy ambicji się prowadzić i motywować. Potrzeba osiągnięcia sukcesów pozwala nam się rozwijać i nie zatrzymywać w miejscu. Starajmy się jednak pamiętać, że wszystko ma swoją cenę, a w życiu najlepsza jest równowaga.

ANNA KUCHARSKA

# Polityk pod LUPĄ

**Adrian Zandberg**  
– człowiek, który zabrał elektorat zjednoczonej lewicy.

„Trzydzieści lat temu rodzice przywieźli go z Danii do Polski (bez pytania o zdanie...). Odtąd dokłada starań, żeby Polskę nieco do Danii upodobnić. Po drodze zdarzyło mu się bronić bezpłatnych studiów, organizować protesty przeciw wojnie w Iraku, rozkręcać kampanię przeciwko korporacjom wyprowadzającym zyski do rajów podatkowych, Warszawską Kooperatywę Spożywczą i parę innych inicjatyw. Zawodowo programuje i uczy...\*”

## **Razem – partia, która rośnie w siłę?**

Partia Razem jest bardzo młodym lewicowym ugrupowaniem powstałym w 2015 r.

Nie ma prezesa, ani oficjalnego lidera. Rządzi nią 9-osobowy zarząd krajowy.

W swoim programie wyborczym opowiada się między innymi za podwyższeniem płacy minimalnej, wprowadzeniem 35-godzinnego tygodnia pracy, zakazem darmowych staży, czy za 75 proc. podatkiem dla najbogatszych.

Przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi Partia Razem zebrała ponad 100 tys. podpisów i wystawiła listy z kandydatami w każdym okręgu wyborczym w Polsce.

Jednakże media na ogół milczały na jej temat, sondaże albo nie uwzględniały w ogóle albo dawały maksymalnie 1 procent poparcia.

**Sytuacja zmieniła się 20 października, gdy na 5 dni przed wyborami, podczas debaty liderów 8 komitetów wyborczych jako przedstawiciel „Razem” pojawił się *Adrian Zandberg*.**

„My (...) nie angażujemy się w ten typowy dla polskiej sceny politycznej spór o pietruszkę, nie chcemy polityki sprowadzonej do operetki, w której, nie wiem, posłanka Kempa z posłem Niesiołowskim odgrywają rytualny spór o smoleńską brzozę, tylko rozmawiamy o tym właśnie, od czego zacząłem, czyli o skali odpowiedzialności państwa i o tym, w jaki sposób przebudowywać polski system podatkowy, polski model rozwojowy, tak, żebyśmy nie utkwili w pułapce średniego rozwoju.\*\*”

Nikt nie spodziewał się, że Zandberg wniesie cokolwiek do tej dyskusji. Praktycznie nikt go nie znał, więc niczego od niego nie oczekiwano. Okazało się jednak, że pojawił się człowiek, który jak równy z równym potrafi merytorycznie debatować z doświadczonymi politykami. Zandberg w sposób bardzo przejrzysty przedstawił program swojej partii, odpowiadał rzeczowo na zadane pytania, trafnie punktował swoich przeciwników i odpowiednio uzasadniał swoje zdanie. Opinia publiczna okrzyknęła go zwycięzcą debaty, a o „Razem” zrobiło się głośno. Nie wystarczyło to jednak, by wejść do sejmu. Pozwoliło natomiast zabrać elektorat Zjednoczonej Lewicy i przy okazji uzyskać wynik upoważniający do uzyskania subwencji z budżetu państwa, a dokładniej 3,2 miliona złotych rocznie. Zandberg urodził się w 1979 roku w Aalborgu w Danii. Ukończył studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim. Działał w strukturach Federacji Młodych Unii Pracy, a później - wraz z Barbarą Nowacką - w Młodych Socjalistach. W przeszłości współpracował też z Jackiem Kuroniem będąc sygnatariuszem listu „Do przyjaciół alterglobalistów” opublikowanego w 2004 roku. Obecnie współtworzy Partię Razem zasiadając w jej Zarządzie Krajowym.

### **Obecna sytuacja „Razem”**

Od początku 2016 roku Zandberg pojawia się w mediach coraz częściej, stopniowo i rozważnie budując pozycję partii. „Razem” jest z kolei bardzo aktywnym ruchem opozycyjnym na polskiej scenie politycznej. Odpowiada za organizację pikiet pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów wzywającej rząd do ogłoszenia wyroku Trybunału Konstytucyjnego, a także ogólnokrajowe protesty przeciwko projektowi ustawy zakazującej aborcji.

Zaskakiwać może natomiast fakt, że poparcie dla „Razem” pozostaje mniej więcej na tym samym poziomie, co wynik, jaki partia ta osiągnęła w jesiennych wyborach. W sondażu wyborczym przeprowadzonym przez CBOS 15 stycznia 2016, partia cieszyła się poparciem 3% respondentów, w następnym sondażu 11 lutego poparcie spadło o 1 punkt procentowy i utrzymało się na tym samym poziomie w badaniu z 9 marca. Dopiero badanie z 7 kwietnia wykazało powrót do 3% poparcia\*\*\*.

## **Wyniki te pokazują, że wzmożona aktywność społeczna nie idzie w parze ze wzrostem poparcia i zaufania do tej młodej formacji.**

Pytanie: dlaczego? „Razem”, jak już wcześniej wspomniałem, to młoda partia, a wśród jej członków nie znajdziemy ani znanych twarzy, ani doświadczonych polityków. Nikt ich nie zna, dlatego mogą spokojnie budować swój wizerunek. W Zarządzie Krajowym i Radzie Krajowej partii znajdziemy psychologów, historyków, socjologów, kulturoznawców, i wielu młodych ludzi, których łączy jedno – wizja nowej lewicy. Nikt nie wygwizda ich jak Ryszarda Kalisza czy Leszka Millera, nikt nie zarzuci im powiązań z licznymi aferami i poprzednim ustrojem. Są dopiero na początku krętej politycznej drogi, a sami mówią o sobie „jesteśmy tacy jak Wy”. **Sondaże pokazują jednak, że to za mało.** Warto zastanowić się czy tak niskie poparcie spowodowane jest niechęcią i brakiem zaufania Polaków do młodych nieznanymi ugrupowań, czy należy też doszukiwać się innej przyczyny. Moim zdaniem, analizując wyniki wyborów zarówno prezydenckich jak i parlamentarnych na przestrzeni ostatnich lat, **nastąpił wyraźny odwrót Polaków od lewicy**, która jeszcze nie tak dawno przez 10 lat miała swojego prezydenta.

Zandberg jest charyzmatyczną i przyciągającą uwagę głównie młodych ludzi postacią. Dzięki jego wystąpieniom Polacy usłyszeli być może pierwszy raz o „Razem”. Bez wątpienia czeka go trudna droga do kolejnych wyborów, a piszący te słowa już teraz dostrzega dwa zasadnicze problemy, z jakimi będzie on musiał się zmierzyć. Po pierwsze: długotrwałe, stopniowe budowanie wizerunku, by przekonać Polaków do swojego programu, który w wielu punktach jest kontrowersyjny i budzi dużą niechęć społeczeństwa, jak przykładowo 75% podatek dla najbogatszych. Ostatnie wydarzenia pokazują, że partia nie powinna mieć z tym problemu, w swoich szeregach ma bowiem wiele kreatywnych osób, które w odpowiedni sposób potrafią przygotować akcje, kampanie społeczne i happeningi. Drugim problemem dla Zandberga jest obecna sytuacja po lewej stronie sceny politycznej. Trudno wyobrazić sobie, by Zjednoczona Lewica i Razem, mające bardzo podobne poparcie mogły osiągnąć sukces działając osobno. Czy Nowacka i Zandberg zbudują nową, młodą lewicę, która nie będzie już kojarzona z pozostałościami po PZPR? Plotka głosi, że kiedyś byli parą, lecz czy ich współpraca polityczna jest możliwa?

TOMASZ SMÓŁKA

# TELEGRAF

**Prezydent Andrzej Duda 3 marca podpisuje ustawę budżetową na 2016 rok.** (źródło:

<http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,142,prezydent-rp-podpisal-ustawe-budzetowa-na-rok-2016.html>, 04.03.2016 r.)

**9 marca br. odbywa się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego.** Spotkanie objęte jest

klauzulą tajności. (źródło:

<http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,147,posiedzenie-rady-bezpieczenstwa-narodowego.html>, 09.03.2016 r.)

Jak bronić granic Unii Europejskiej? **Austriacki minister obrony, Hans Peter Doskozil, proponuje zorganizowanie przez państwa członkowskie „cywilno-wojskowej misji”.** (źródło: <http://psz.pl/95-unia-europejska/austria-proponuje-cywilno-wojskowa-misje-dla-ochrony-granic-ue>, 03.04.2016 r.)

**Prezydent Szwajcarii z wizytą w Chinach.** Planowana jest współpraca obu państw w kwestiach ochrony środowiska, oszczędzania energii, czy rolnictwa ekologicznego. (źródło: <http://psz.pl/139-chiny/strategiczne-partnerstwo-pomiedzy-chinami-i-szwajcaria>, 11.04.2016 r.)

**Za rezolucją dotyczącą kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego głosuje 513 eurodeputowanych.**

Unia Europejska wzywa polski rząd między innymi do opublikowania oraz bezzwłocznego wykonania orzeczenia TK z 9 marca 2016 r. (źródło:

<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiate,2/rezolucja-parlamentu-europejskiego-ws-polski-rezolucja-w-sprawie-tk,635283.html>, 13.04.2016 r.)

**Litewskie strony internetowe ministerstw oraz parlamentu padają ofiarą cyberataków.** Trzeci raz w ciągu miesiąca. (źródło:

<http://www.rmf24.pl/fakty/swiat/news-litwa-po-raz-kolejny-strony-rzadowe-padly-celem-cyberatakow,nId,2190270>, 22.04.2016 r.)

**W Nowym Jorku premier Szydło podpisuje**

**porozumienie klimatyczne krajów**

**ONZ** mające na celu walkę z globalnym ociepleniem.

(źródło:

<http://www.rmf24.pl/fakty/polska/news-beata-szydlo-podpisala-paryskie-porozumienie-klimatyczne,nId,2190291>, 22.04.2016 r.)

**Barack Obama podczas wspólnej konferencji prasowej z premierem Davidem Cameronem oświadcza, że konsekwencją Brexitu będzie niepodpisanie bilateralnej umowy handlowej między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią w najbliższym czasie.**

Jeżeli Brytyjczycy opowiedzą się za wystąpieniem z Unii Europejskiej – trafią „na koniec kolejki”. (źródło: <http://www.tvn24.pl/obama-ostrzega-przed-brexitem,638022,s.html>, 22.04.2016 r.)

OPRACOWANIE:  
DAGMARA ŚNIEWSKA

# Armia Intelaktu

Marzenia powinny fruwać, a ambicje chodzić.

**Andrzej Klawitter**

Trzymaj się z daleka od ludzi, którzy chcą ograniczyć twoje ambicje. Mali ludzie zawsze to robią, ale wielcy zawsze dają ci poczuć, że też potrafisz być wielki.

**Mark Twain**

Nic w historii ludzkości nie dało tylu owoców co nedorzeczna ambicja.

**Tom Rachman**

Ambicja dąży do celu, którego nigdy nie osiąga.

**Bernard Fontenelle**

W wieku sześciu lat chciałem zostać kucharką. Kiedy miałem siedem? Napoleonem.

Odtąd moja ambicja nie przestawała rosnąć, podobnie jak moja mania wielkości.

Gdy miałem lat piętnaście, chciałem być Dalim i zostałem nim.

**Salvador Dali**

Ale też tak jak nie ma radości bez smutku i prawdy bez kłamstwa,  
też nie istnieje doskonałość bez skazy.

**Dorota Terakowska**

Nie trzeba lekceważyć drobnostek, bo od nich zależy doskonałość  
która nie jest drobnostką.

**Michał Anioł**

Doskonałość jest niczym innym, jak ilością rzeczywistości.

Doskonałe jest jedynie to, co nie posiada ograniczeń.

**Gottfried Wilhelm Leibniz**

Wyobraźnia bez wiedzy może stworzyć rzeczy piękne

Wiedza bez wyobraźni najwyżej doskonała.

**Einstein**

Papieros jest doskonałym przykładem doskonałej rozkoszy.

Sprawia przyjemność, a nie zaspokaja.

**Oscar Wilde**

# Lekcje dialogu profesora Bronisława Geremka

Prezentowana w niniejszej recenzji książka jest czwartym z kolei tomem, wchodzącym w skład publikowanej przez wydawnictwo Universitas serii wydawniczej zatytułowanej „Biblioteka Profesora Bronisława Geremka” (1932-2008; wybitny historyk mediewista, zasłużony działacz opozycji demokratycznej, długoletni poseł na Sejm, w latach 1997-2000 minister spraw zagranicznych, eurodeputowany). W serii tej prezentowana jest zarówno intelektualna spuścizna Geremka, jak i teksty innych autorów (np. Istvána Bibo, Bernarda Guetty czy Roba Riemeny), podejmujących w swej twórczości wątki w taki lub inny sposób korespondujące z ideami jemu bliskimi.

Omawiany tom jest dość nietypowy, choć na pierwszy rzut oka – przynajmniej, gdy idzie o jego zamysł konstrukcyjny sygnalizowany w tytule – nie mamy do czynienia z niczym nowym. Wszak podobne alfabety ukazujące przemyślenia osób publicznych na rozmaite tematy (zazwyczaj są to na przykład wydarzenia historyczne, wątki biograficzne, kontakty z niebanalnymi postaciami) ukazywały się wielokrotnie. Wyjątkowość alfabetu Bronisława Geremka wynika z tego, że formułowane przezeń opinie pochodzą z rozmaitych źródeł i – by tak rzec – epok. Jest to zatem wybór jego wypowiedzi dotyczących wybranych zagadnień, w spójną całość połączonych przez Jacka Gładziewskiego, który prezentowany tom przygotował do druku.

Zakres poruszanych w alfabecie zagadnień jest bardzo szeroki. W rezultacie, na kartach książki czytelnik spotyka nie tylko postaci historyczne (np. Lecha Wałęsa) czy postaci dla Geremka ważne z powodów intelektualnych i zawodowych (są to na przykład wybitni historycy, tacy jak Fernand Braudel, któremu poświęcone zostało osobne hasło, czy Marian Małowist, Tadeusz Manteuffel i Aleksander Gieysztor pojawiający się w hasle „Mistrzowie”), ale zapoznać może się także z jego uwagami na temat bliskich mu przedmiotów („Fajka”), refleksją na temat wybranych państw („Niemcy”, „Rosja”, „Stany Zjednoczone”) czy istotnych pojęć („Etos”, „Naród”, „Prawa człowieka”, „Polityka”). Pojawiają się także wątki osobiste („Internowanie”, „O sobie”, „Zagłada”).

Poszczególne hasła są różnej długości, jednak nawet najbardziej obszernie nie przekraczają objętości kilku stron.

Co najistotniejsze, dzięki redakcyjnemu kunsztowi Gładziewskiego, żadne z nich nie sprawia wrażenia konstrukcji sztucznej czy niespójnej. Odważny i ryzykowny zabieg złożenia tekstu ze swoistej mozaiki cytatów powiódł się znakomicie.

Powyższy walor nie jest oczywiście jedyną zaletą książki. Decydującym dla jej jakości jest przede wszystkim sama treść przemyśleń jej głównego bohatera. Zatem obok szerokiej gamy wątków zasygnalizowanej powyżej, mamy do czynienia także z głębią refleksji.

Trudno w zwięzłej recenzji oddać wszystkie odcienie myśli Geremka, jednak piszący te słowa z łatwością może sobie wyobrazić uniwersyteckie seminaria z rozmaitych dziedzin, podczas których żywą dyskusję inicjować mogłyby niektóre spośród jego wypowiedzi.



Czyż punktem wyjścia do pasjonującej debaty dotyczącej związków praw człowieka ze stosunkami międzynarodowymi (czy polityką zagraniczną) nie byłyby słowa:

„Żaden człowiek nie jest wyspą i nie jest nią też żadne państwo. Gwałcenie ludzkich praw nie jest wewnętrzną sprawą jakiegokolwiek rządu. Jest wewnętrzną sprawą ludzkości, a ludzkość ma prawo się wtrącać w swoje własne sprawy wewnętrzne.” (hasło „Prawa człowieka”, str. 97; usunięto przypis).

Z kolei poniższa myśl mogłaby otwierać seminarium poświęcone przyszłości idei integracji europejskiej:

„Jestem przekonany, że dotychczasowe doświadczenie integracji europejskiej wskazuje na potrzebę utrzymania równowagi w procesie decyzyjnym między instytucjami narodowymi i instytucjami unijnymi, ale właśnie stosowanie i rozszerzanie metody wspólnotowej stanowią o sile Unii. Metoda wspólnotowa wymaga zapewne mocniejszego niż dotąd osadzenia w mechanizmach demokratycznych, większego zaangażowania obywateli w sprawy wspólnotowe, a więc także większej roli obywateli i ich instytucji przedstawicielskiej – Parlamentu Europejskiego.” (hasło „Unia Europejska”, str. 140-141; usunięto przypisy).

Wreszcie dyskusji na temat Holocaustu, ale także reakcji europejskich rządów oraz opinii publicznej (opinii publicznych?) na gwałtowny napływ uchodźców przyświecać mogłoby następujące stwierdzenie:

„Jeżeli w ogóle coś może ważyć wobec ciężaru wojny, wobec dramatu Shoah, wobec hańby systemów totalitarnych – to właśnie myśl o wielkości dorobku cywilizacji europejskiej i o duchu Europy. W idei europejskiej znajdowałem nadzieję. Może nawet inaczej: w afirmacji godności osoby ludzkiej, w dążeniu do wolności, w realizacji idei solidarności, a temu właśnie była najbliższa idea europejska.” (hasło „Zagłada”, str. 163; usunięto przypis).

W tytule niniejszej recenzji nie bez przyczyny wspomina się o lekcjach dialogu. Teksty pomieszczone w omawianym tomie zdają się bowiem pełnić dwojaką funkcję. Z jednej strony, pozwalają bowiem czytelnikowi obcować z myślą jednego z wiodących intelektualistów polskich oraz europejskich ostatnich dziesięcioleci. Zarazem z drugiej strony, myśl ta wolna jest od nawyku przemawiania *ex cathedra*.

Czytając słowa Geremka odnosi się wrażenie, że stanowią one stale ponawiane zaproszenie do poważnej dyskusji, tak potrzebnej w dzisiejszych, niespokojnych czasach.

*Profesor to nie obelga. Alfabet Bronisława Geremka*; wybór, układ, opracowanie Jacek Głazewski; słowo wstępne Henryk Samsonowicz; Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2013.

DR SERGIUSZ BOBER

# Na Moje Oko:

## NAJWYŻSZY CZAS OTWORZYĆ PlusLigę!

**Od sezonu 2010/2011 nasza rodzima, polska ekstraklasa siatkarzy została zamknięta, czyli nikt nie spada oraz nikt nie awansuje dzięki wynikom sportowym. Miał to być test, ok, rozumiem! Minęło sześć sezonów i czas najwyższy wyciągnąć jakieś wnioski.**

Spróbowaliśmy i sprawdziliśmy jak to działa - Na Moje Oko czas wrócić do spadków i awansów, a co za tym idzie „otworzyć” PlusLigę!

Zamknięcie PlusLigi miało spowodować, że jej poziom wzrośnie, gdyż kluby będą musiały spełniać wymogi, budować mocne składy itd. Wiadomo jak to zawsze, na przysłowiowym „papierze” bywa. Z perspektywy czasu, Na Moje Oko nie widzę tego zapowiadanego wzrostu poziomu! A pokusiłbym się nawet o stwierdzenie, że jest wręcz przeciwnie. Fakt zamknięcia ligi w wielu drużynach spowodował, że nie muszą się one przejmować spadkiem, mogą sobie grać „kaszanę”, ale i tak nie spadną, bo spełniają wymogi finansowe i organizacyjne. Stąd spora ilość spotkań o pietruszkę, czego powinniśmy unikać, bo takich spotkań nie chcą oglądać kibice! A to dla nich jest to wszystko tworzone!

Jestem pewny, że wznowienie systemu spadków zmotywowałoby kluby z dołu tabeli, które prezentują czasami żenujący poziom, do większej walki, do zbudowania może lepszego składu, a przede wszystkim, do szukania rozwiązań, jeśli coś idzie nie tak! Forma zespołu jest słaba, drużyna zajmuje ostatnie miejsce to robimy wszystko, żeby to zmienić, podejmujemy jakieś ruchy!

A teraz? Gramy „piach”, ale mimo to spokojnie, robimy swoje, trenujemy, będzie dobrze, bo przecież i tak nie spadniemy! A gdyby w oczy zaglądało widmo spadku, Na Moje Oko reakcja byłaby diametralnie inna! Lepsza!

Kolejnym plusem „otworzenia” PlusLigi będzie podniesienie renomy I ligi! Jako osoba działająca w KS AGH Kraków, czyli jednym z klubów I ligi, mam przyjemność oglądać naprawdę sporą ilość spotkań. Uwierzcie mi, poziom siatkarski tej ligi jest naprawdę wysoki! Jednak przez „zamknięcie” PlusLigi, I liga stała się... no właśnie.

O co mają walczyć te drużyny? O uścisk dłoni? O poklepanie przez prezesa? System awansów i spadków, sprawiłby, że zainteresowanie I ligą na pewno by wzrosło! Co za tym idzie, pojawiłoby się dodatkowi sponsorzy, którzy widzieliby cel, widzieliby szansę. A teraz?

Rozumiem, że władze PlusLigi chciały sprawić, żeby nie było w najwyższej klasie rozgrywkowej outsiderów, ok! Jednak Na Moje Oko, powinniśmy zawsze stawiać SPORT NA PIERWSZYM MIEJSCU! To jest kwintesencja tej zabawy! SPORT i wartości w nim zakorzenione! Nie pieniądze! SPORT! Trzeba dać szansę klubom z I ligi o coś walczyć. Będzie sukces, będzie awans, pojawi się pewnie sponsor, pojawią się pieniądze itd.!

To jest sport, tutaj  
się powinno  
walczyć, tutaj o  
sukcesie czy  
porażce powinny  
decydować przede  
wszystkim aspekty  
sportowe!

Oczywiście, obecnie istnieje możliwość otrzymania „zaproszenia” do PlusLigi, ale ludzie! To jest sport, tutaj się powinno walczyć, tutaj o sukcesie czy porażce powinny decydować przede wszystkim aspekty sportowe! A nie wysyłanie kandydatury, później panowie przy stolikach zadecydują, kto będzie grał tu, a kto tam. Szanujmy się! Szanujmy kibiców! Szanujmy sport!

Obecnie w PlusLidze mamy cztery drużyny top; pięć, sześć bardzo dobrych i cztery dość słabe! Drużyny z ostatniej grupy powinny czuć na plecach oddech zespołów z I ligi, powinny czuć strach przed spadkiem! Dla ich własnego dobra! Dlaczego? Odnoszę wrażenie, że kluby te osiadły na laurach, zadowolili się miejscem w PlusLidze i cześć! A tak nie powinno być!

Spójrzmy na AZS Częstochowa, klub, który był mi od zawsze bardzo bliski, bo to na jego meczach się wychowałem. Boli mnie to co widzę! Rządząca klika bawi się w najlepsze, nie przejmuje się słabymi wynikami, nie przejmuje się niczym! Bo po co?

Przecież mamy znajomości, mamy wszystko co pozwoli nam utrzymać się w lidze. Tak! Ale nie macie ambicji! Nie macie drużyny, kibice się odwracają, hala na spotkaniach świeci pustkami. Czy tak powinien funkcjonować PlusLigowy klub? Takie było założenie władz zamykających PlusLigę? Nie sądzę.

Na koniec. Coraz częściej w komentarzach czy opiniach można usłyszeć o „przesycie siatkówką”, że za dużo spotkań i kibice się nie interesują. Nie trafia to do mnie, Na Moje Oko nie chodzi tutaj o ilość spotkań, ale o ich JAKOŚĆ! Przykładowo w angielskiej, piłkarskiej Premier League, mamy dwadzieścia drużyn, do tego Puchar Ligi, Puchar Ligi Angielskiej, Europejskie Puchary i na większości spotkań stadiony wypełniane są po brzegi. Dlaczego? Bo oferowany jest im wysokiej jakości produkt! W którym każdy ma szansę pokonać każdego, gdzie każdy mecz jest ważny, każdy punkt jest na wagę złota! Nie ma spotkań o pietruszkę!

Jest walka, są emocje, to lubią kibice! Produkt o takiej jakości, nigdy nie przestanie być atrakcyjny!

Otwórzmy PlusLigę! Na Moje Oko wyjdzie to na dobre wszystkim! Przede wszystkim, tak ukochanej w naszym kraju siatkówce!

PAWEŁ NOWAK  
<http://na-mojeoko.blogspot.com/>

## Redakcja

Opiekun Koła Naukowego  
Politologów:  
**dr Sergiusz Bober**

Redaktor naczelny:  
**Dagmara Śniowska**

Zastępca redaktora  
naczelnego:  
**Edyta Zbyrowska**

Public relations:  
**Andrea Bnin-Bnińska**

DTP:  
**Andrea Bnin-Bnińska,  
Dagmara Śniowska,  
Edyta Zbyrowska**

Autorzy tekstów:  
**dr Sergiusz Bober,  
Andrea Bnin-Bnińska,  
Paweł Nowak, Tomasz  
Smółka, Dagmara  
Śniowska, Edyta  
Zbyrowska, Aleksandra  
Ziemiańska, Agnieszka  
Gut, Anna Kucharska**

Korekta:  
**dr Sergiusz Bober**

Data zamknięcia numeru:  
**29 kwietnia 2016 r.**

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Każda reprodukcja lub  
adaptacja całości lub części  
niniejszej publikacji,  
niezależnie od zastosowanej  
techniki (tj. drukarskiej,  
fotograficznej,  
komputerowej czy innej),  
wymaga uzyskania  
uprzedniej zgody Redakcji w  
formie pisemnej.

[dekadenckastudencka@gmail.com](mailto:dekadenckastudencka@gmail.com)

Akademia Ignatianum  
w Krakowie



# *Notatnik*